

Słowa kluczowe: Biblia, hermeneutyka, przekłady, krytyka tekstu, źródło Q

Keywords: The Bible, hermeneutics, translations, textual criticism, source Q

Ks. Dariusz Kazimierz Bartoszewicz

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY W WARSZAWIE
COLLEGIUM JOANNEUM

KOMPLEMENTARNOŚĆ TEKSTU ORYGINALNEGO I TŁUMACZEŃ BIBLII JAKO KONSEKWENCJA TEOLOGICZNEGO INTER- PRETOWANIA TEKSTU

Wielu czytelników Pisma Świętego, nie tylko biblistów, napotyka problemy interpretacyjne, których źródłem bywa niefortunne przetłumaczenie tekstu. Dlatego jedną z ważniejszych zasad interpretacji Biblii na płaszczyźnie literackiej jest sięganie po tekst oryginalny. Papież Leon XIII w encyklice *Providentissimus Deus* poleca: „Dla nauczycieli Pisma Świętego jest rzeczą konieczną, a teologom wypada, aby posiadli znajomość tych języków, w których pisarze święci napisali pierwotne Księgi kanoniczne” (BF 782). Często zdarza się dziś w środowiskach chrześcijańskich lub żydowskich, że możliwość lepszego zrozumienia słowa Bożego jest motywacją do nauki języków biblijnych. Jest to bez wątpienia dążenie słuszne, jednak warto zastanowić się nad tym, czy lektura Biblii w językach oryginalnych ma zastąpić korzystanie z różnych tłumaczeń, czy też ma je dopełniać.

WYBRANE PROBLEMY Z TEORII I PRAKTYKI PRZEKŁADU

Refleksję nad tym warto rozpocząć od zasygnalizowania największych zagrożeń, pułapek czyhających na tłumacza, który musi do pewnego stopnia zdradzić tekst (*traduttore traditore*). W konsekwencji ukazane zostaną systemowe niedoskonałości każdego, nawet najlepszego, przekładu.

Komunikacja międzyludzka bez przekładu językowego byłaby ograniczona do jednego kręgu kulturowego i grupy etnicznej. Człowiek, pragnąc korzystać z doświadczenia innych ludzi, uczy się języków obcych lub sięga po gotowe tłumaczenia. Sposób, w jaki dokonuje się zastąpienie tekstu w jednym języku przekładem na inny język, pozornie wydaje się oczywisty. Wystarczy zastąpić wyrazy ich odpowiednikami w innym języku, zastosować reguły gramatyczne przy odmianie wyrazów, ułożyć wyrazy zgodnie z regułami składni języka, na który tłumaczymy, i przekład jest gotowy. Taki „maszynowy” sposób rozumienia zadania tłumacza jest niewątpliwie wadliwy.

Trudności zaczynają się przy próbie znalezienia właściwego, obcojęzycznego wyrazu, który miałby całkowicie tożsame pole semantyczne z wyrazem tłumaczonym. Ta identyczność powinna obejmować nie tylko słownikowo rozumiane znaczenie, ale także najróżniejsze konotacje wyrazów w obu językach. W wielu sytuacjach tłumacz, mając do wyboru wiele słów o tym samym znaczeniu (traktowanych jako zbiór desygnatów) a różniących się np. zabarwieniem emocjonalnym, uczuciowym czy sferą życia, do której mogą być stosowane, musi dobrać te, które najtrafniej wyrażą sens (A. Gibson, 2001, s. 207)¹. Pozorne synonimy mogą mieć różne zastosowanie środowiskowe, narodowe (zwłaszcza w przypadku języków używanych przez różne społeczności narodowo-państwowe), czasowe (Tokarski, 2014, s. 258). W wielu przypadkach wybór określonego wyrazu ukazuje stosunek autora do przedmiotu wypowiedzi, równie często świadczy o podmiocie mówiącym, jego (jej) wykształceniu, kulturze, znajomości literatury, doświadczeniu życiowym itd. Jeżeli potraktujemy tekst zawierający wypowiedź jako narzędzie komunikacji, należy wziąć pod uwagę sposób rozumienia – zarówno przez nadawcę jak i odbiorcę wypowiedzi – składających się na niego wyrażenia. Komunikacja jest niezakończona, jeśli oba rozumienia są takie same, chociaż

1 Zróżnicowanie sensu i znaczenia, powszechnie przyjmowane we współczesnej hermeneutyce zaproponował już w XIX w. G. Frege.

niekoniecznie muszą być prawidłowe w sensie obiektywnym².

Innym źródłem problemów tłumacza jest odrębność systemów gramatycznych. Z taką trudnością spotykają się m.in. tłumacze hebrajskich ksiąg Starego Testamentu, którzy starają się przekazać w językach mających określone formy gramatyczne do wyrażenia czasu (przeszłego, teraźniejszego i przyszłego) tekst napisany w języku, który czasów tak rozumianych gramatycznie nie różnicuje. Podobny problem dotyczy rodzajów gramatycznych. W niektórych sytuacjach tłumacz musi, ze względu na wymagania języka, ustalić płeć podmiotu mówiącego, mimo że z tekstu oryginalnego ani z kontekstu nie wynika to w sposób jednoznaczny.

Trudności translacyjne dotyczą także składni. W niektórych językach (m.in. w polskim) szyk wyrazów w zdaniu jest stosunkowo dowolny, z kolei w innych reguły składniowe są ustalone tak precyzyjnie, że zmiana kolejności słów może skutkować zmianą sensu (np. uczynić ze zdania oznajmującego zdanie pytające).

Kolejne źródło problemów stanowi forma literacka. Na pewno do pewnego stopnia forma oryginału jest konieczna do zachowania. „Tłumaczenie poezji prozą nie jest przekładem lecz zabójstwem” (L. Alonso-Schökel, 1983, s. 219). Jednak środki stylistyczne zastosowane w tekście oryginalnym mogą nie mieć odpowiednika w praktyce literackiej tej społeczności, dla której powstaje tłumaczenie. Przykładem z dziedziny Pisma Świętego jest tzw. alfabetyzm psalmów (rozpoczęcie kolejnego wersu lub większej jednostki literackiej kolejną literą alfabetu), zabieg formalny, którego tłumacze Księgi Psalmów najczęściej nie próbują nawet zachować.

Powyższe problemy, chociaż istotne, są jednak względnie łatwe do rozwiązania w porównaniu z możliwością stworzenia przekładu niezrozumiałego ze

2 Czasami odbiorca, dla dobra procesu komunikacji, powinien przewidzieć także błędne zastosowanie przez autora niektórych wyrażen i autor wypowiedzi powinien zdawać sobie sprawę z możliwego mylnego rozumienia tekstu przez czytelnika. W polskim kręgu kulturowym jako przykład takiego powszechnie błędnie przyjmowanego rozumienia można wskazać przymiotnik *spolegliwy*, który w zamierzeniu pomysłodawcy miał oznaczać człowieka, na którym można polegać a jednocześnie używany jest bardzo często na określenie osoby nie mającej swojego zdania, która na wszystko się zgadza. Podobnie wyrażenie *wkroczyć w smugę cienia* w dzisiejszym powszechnym odbiorze oznacza schyłek ludzkiego życia, zaś dzieło Conrada, od którego tytułu wyrażenie to pochodzi, traktuje o wejściu młodego kapitana statku w dorosłość w trudnych okolicznościach. Paradoks polega na tym, że poprawne zrozumienie intencji autora wymaga w takim przypadku znajomości nie tylko poprawnego znaczenia wypowiedzi ale także znaczenia niewłaściwego lecz powszechnego. Nie wydaje się słuszne zgadzanie się na takie transformacje znaczeniowe, jednak na autorze, świadomym możliwości błędnego rozumienia, ciąży obowiązek zadbania o to, aby być właściwie zrozumianym, a odbiorca powinien w takich przypadkach postawić sobie pytanie: Które rozumienie oddaje intencje autora? W odniesieniu do Pisma Świętego częsty problem stanowią symbole o nietożsamym znaczeniu w kulturze biblijnej i współczesnej. Serce, które współcześnie jest symbolem miłości rozumianej uczuciowo, jest w Biblii symbolem rozumienia, myślenia, pamięci czy woli (Ryken i in. 1998, *sub voce*).

względu na utracenie funkcji, którą miał tekst oryginalny. Klasyczny już podział tłumaczeń na oparte na ekwiwalencji formalnej (niekiedy zwanej też materialną) i funkcjonalnej (inaczej dynamicznej) sformułował lingwista amerykański E. Nida (1982). Pierwsza z tych zasad polega na zastąpieniu tekstu oryginalnego wersją możliwie najbliższą znaczeniowo. W tym przypadku podstawową jednostką przekładu jest wyraz. Druga zasada poleca oddać tekst oryginalny wersją o możliwie zbliżonej funkcji³. Najczęściej tłumacz stara się łączyć obie zasady w procesie przekładu (Majewski, 2010, s. 314). Tekst jest odbiciem myślenia autora i ma realizować funkcję, dla której zostaje zredagowany. Powstaje jednak pytanie: Czy tekst należy na zawsze do autora, czy też zaczyna żyć własnym życiem? Czy czytelnik ma prawo nadawać tekstowi funkcje, których nie przewidywał autor? Czy takie prawo ma szczególnie czytelnik, czyli tłumacz? Nie ma, niestety, jednej uniwersalnej odpowiedzi na te pytania. Prawdą jest, że słowo działa, a nie tylko brzmi, i prawda ta odnosi się do wielu tekstów, nie tylko do Pisma Świętego. Niektórzy proponują nawet, by zdolność pozytywnego oddziaływania na czytelnika traktować jako probierz wielkości dzieła. W przypadku utworów, które powstały przed wieloma wiekami, odwoływanie się do woli czy zamysłu autora jest trudne, gdyż najczęściej sam tekst jest jedynym źródłem wiedzy. W ten sposób koło wnioskowania się zamyka i wartość dowodowa całej konstrukcji okazuje się niewielka.

Z tego pobieżnego przeglądu wynika, że nie istnieje przekład idealny, są tłumaczenia lepsze i gorsze, ale każde z nich jest wynikiem decyzji, kompromisów przyjmowanych przez tłumacza. Każdy tłumacz podejmuje się zadania, które nie jest wtórne lub drugorzędne (Derrida, 2009, s. 383). Zastępuje jeden tekst innym, swoim, w którym zawarta jest także interpretacja. Pokazując własne rozumienie oryginału, autor przekładu pomaga kolejnym czytelnikom, ale nie wyręcza ich w wysiłku podjęcia procesu hermeneutycznego. W każdej translacji pozostaje więc cząstka doświadczenia tłumacza, co w zależności od punktu widzenia może być wadą bądź zaletą. Z punktu widzenia stricte filologicznego odpowiedź na pytanie: Oryginał czy tłumaczenie? może być tylko jedna: z pewnością najlepszym rozwiązaniem jest lektura tekstu oryginalnego.

3 W skrajnym przypadku tekst wynikowy może zawierać słowa o całkowicie odmiennym znaczeniu, może mieć zupełnie inną formę. Elementem wiążącym tekst oryginalny z przekładem mogłaby być tylko funkcja. Jako przykład takiej translacji można wskazać oddanie tekstu hymnu narodowego jednego kraju własnym hymnem narodowym odbiorcy przekładu. Podobnie fragment liryczny w utworze epickim, mający przekazać czytelnikowi emocje bohatera bądź narratora, może zostać oddany przez zacytowanie innego wiersza o podobnym ładunku emocjonalnym, zaczerpniętego z dziedzictwa literackiego innego narodu.

SPECYFIKA PRZEKŁADU BIBLIJNEGO

Lektura Biblii i jej translacja odbywa się nie tylko na płaszczyźnie filologii lecz także teologii. W czym przejawia się specyfika tłumaczenia Pisma Świętego w porównaniu z przekładami innych dzieł literackich?

W przypadku Biblii na pierwszym planie zarówno dla autora natchnionego jak i dla tłumacza powinna znajdować się soteryczna funkcja tekstu („... te zaś spisano, po to abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem Synem Bożym i wierząc mieli życie w Jego imię”; J 20,31). Zagubienie funkcji przekreślałoby cały wysiłek tłumacza i niweczyłoby sens jego pracy. Teologia biblijna opisuje autorstwo Biblii przymiotnikiem *teandryczny*. Uznaje zatem, że mamy do czynienia z dziełem zarówno Boga jak i człowieka. Te dwa aspekty pochodzenia słowa nie są cząstkowe, nie można ich opisać nawet w kategoriach pierwszo- i drugorzędno autorstwa. Przez analogię do wcielenia możemy traktować Biblię jako dzieło w pełni Boże i w pełni ludzkie. Wynika z tego wniosek formułowany w odniesieniu do funkcji tekstu: nie wolno czytelnikowi (tym bardziej tłumaczowi) nadawać tekstowi biblijnemu funkcji przeciwnej planowi zbawienia (funkcji soterycznej).

Specyfiką teologicznie interpretowanej Biblii jest stała obecność Autora, który działa przez słowo. Jest to szczególnie ważne w teologii chrześcijańskiej, gdzie centrum stanowi osoba Jezusa Chrystusa. Każdy tekst, nie tylko natchniony, jest pośrednikiem i płaszczyzną spotkania (Eco, 1999, s. 280). Parafrazując słowa Janowego prologu (J 1,1), można podkreślić, że Słowo stało się Ciałem a nie tekstem. Słowo zostało przekazane człowiekowi jako bezbronne a jednocześnie pełne mocy, możliwe do odrzucenia a jednocześnie niezbędne⁴. Rolą tłumacza Biblii jest więc nie tyle przełożenie tekstu, ile nie utrudnianie działania Osobie. Szczególnie istotne jest więc bycie możliwie „przezroczystym” (Warzecha, 1999, s. 229).

Biblia dana jest człowiekowi we wspólnocie. Z tego wynika podporządkowanie tłumacza tym, którym ma służyć. Uwzględniając niebezpieczeństwa zasygnalizowane powyżej i pamiętając, że każdy przekład jest interpretacją, zauważamy, że dobry tłumacz powinien być zarówno dobrym filologiem jak i teologiem mającym wycucie ducha wspólnoty, której służy.

4 Niezbędność mowy jako jednego z podstawowych sposobów kształtowania relacji osoby z otoczeniem jest uzasadniana na płaszczyźnie psychologii czy pedagogiki. Z historycznych eksperymentów można wspomnieć okrutny i tragiczny w skutkach (wszystkie dzieci zmarły przedwcześnie) pomysł Fryderyka II, o którym pisze Salimbene z Parmy (1664). Polegał on na zapewnieniu niemowlętom wszystkiego, co potrzebne do życia, z wyjątkiem mówienia do nich. Celem doświadczenia miało być ustalenie, jakim językiem zacznie się posługiwać człowiek nie mający kontaktu z żadnym językiem w swoim otoczeniu.

Przekłady, które zajęły poczesne miejsce w życiu społeczności żydowskiej i w Kościele, spełniają te właśnie warunki. Nie cechuje ich dosłowność ale uwiarygodnienie przez działanie. Pokazuje to paradoks zawarty w słynnym zdaniu Jehudy: „Kto tłumaczy werset jaki jest, jest fałszerzem, a kto dodaje, jest bluźniercą” (t*Megilla* 3,14). W judaizmie powygnaniowym anonimowi najczęściej twórcy Targumów, przekładów z hebrajskiego na aramejski, przetarli szlaki następnym pokoleniom tłumaczy Biblii. W Targumach zachowała się tradycja interpretacji szczególnie Tory i Proroków. Dzieła te nie tylko pozwoliły czytać Biblię Żydom, którzy zatracili umiejętność posługiwania się językiem hebrajskim i używali aramejskiego (*lingua franca* ówczesnego świata), ale także dokonywały egzegezy i uczyły kolejne pokolenia jej prowadzenia. Różnicę między tekstem i tłumaczeniem podkreślano np. przez początkowo obowiązujący zakaz spisywania Targumów, a nawet przez mniejsze wymagania wobec tego, kto je wygłaszał – mógł być np. w podartym ubraniu (Dohmen, Stemberger, 2008, s.75).

Anonimowi mędracy żydowscy żyjący w środowisku helenistycznym stworzyli z kolei Septuagintę, która nadawała wielu tekstom *Tanach* rys mesjański, a dzięki temu przygotowali drogę przychodzącemu Mesjaszowi (Chrostowski, 1993, s. 49). W tym przypadku trzeba było pójść krok dalej. Zmianie uległ nie tylko język, lecz także znaki graficzne, alfabet. Tłumacze mieli problem małej mocy (*dynamis*) słów w języku greckim w porównaniu z tekstem oryginalnym (Dohmen, Stemberger, 2008, s. 64).

Ostatnie z wielkich starożytnych tłumaczeń – Wulgata, stanowiąca *opus vitae* św. Hieronima, stała się dla Kościoła podstawową wersją tekstu biblijnego używaną aż do czasów obecnych. Tłumacz – poza znajomością języków oryginalnych – miał także głęboką znajomość kultury Izraela i całego zespołu zagadnień określanych jako *Sitz im Leben*.

TEKST ORYGINALNY PRZEKŁADEM?

O tych tłumaczeniach każdy teolog z pewnością pamięta. Warto jednak zwrócić uwagę także na inne tłumaczenie, tak oczywiste, że często niedostrzeżone. Jest to przekazanie przez apostolski Kościół słów nauczającego Chrystusa w tłumaczeniu greckim, zamiast w aramejskim (najprawdopodobniej) oryginale. Powstanie greckich Ewangelii (jeśli istniała aramejska wersja Mateusza, o czym zaświadcza Hieronim, zaginęła ona w ciągu dziejów) oraz pozostałych ksiąg Nowego Testamentu świadczy zatem o innych priorytetach niż dosłowność filologiczna, której posłuszny był pierwotny Kościół. Wkrótce po zmartwychwstaniu uczniowie zaczęli zapewne spisywać zapamiętane słowa Chrystusa, które z cza-

sem przyjęły, jak się wydaje, postać Zbioru mów Pańskich (źródło Q). To dzieło, stanowiące najprawdopodobniej podstawę pracy Mateusza i Łukasza zostało także zredagowane w języku greckim (Kudasiewicz, 1996, s.103). Świadczy o tym werbalna zgodność wielu wypowiedzi Jezusa Chrystusa przekazanych przez ewangelistów.

Dlaczego wybrano język grecki? Dialekt *koine* znany i używany był na bardzo dużym obszarze ówczesnego cywilizowanego świata. Rywalizował w czasach apostoelskich z łaciną, jednak wciąż dominował w dziedzinie szeroko pojętej kultury i sztuki, oddając mowie Rzymian dziedziny prawa i administracji⁵. Greka była jednak ściśle związana z hellenizmem, prądem kulturowym, który w sposób ewidentny naruszał zarówno judaistyczną jak i chrześcijańską⁶ koncepcję człowieka i świata (Gajda, 1995, s. 133; Bartoszewicz, 2008, s. 152). Kościół nie uznał zatem za konieczne, aby przyszłe pokolenia chrześcijan poznały słowa Chrystusa w ich pierwotnej, w filologicznym rozumieniu, formie. Liczba inkluzji aramejskich w tekście greckim jest przecież śladowa. Co więcej, wydaje się, że nie jest to wada Biblii, lecz celowe działanie autorów natchnionych, gdyż powstanie tekstu świętego objęte jest przecież w ujęciu teologicznym charyzmatem natchnienia.

Inny ciekawy przykład biblijnego tekstu teologicznie pierwotnego, który jest translacją, stanowi deuterokanoniczna Księga Syracha. Do końca XIX w. znany był jedynie grecki tekst księgi zaczerpnięty z LXX i ta właśnie wersja uznana została za kanoniczną. Dwudziestowieczne odkrycia archeologiczne pozwoliły na zrekonstruowanie większości tekstu hebrajskiego księgi (filologicznie pierwotnego), jednak nie zmniejszyło to znaczenia greckiego przekładu.

Przekazywanie słowa Bożego, również przy zastosowaniu tekstu oryginalnego, było więc od początku i jest do czasów współczesnych oparte także na przekładach, a kluczowe dla chrześcijan wypowiedzi Chrystusa są przekazane prawie wyłącznie w formie translacji.

TEOLOGICZNA ROLA PRZEKŁADU

Konstytucja dogmatyczna *Dei Filius* I Soboru Watykańskiego, powtarzając naukę Soboru Trydenckiego ukazuje objawienie (spisane w księgach lub przekazane ustnie), które zostało przyjęte i przekazane „jakby z rąk do rąk aż

5 Warto wspomnieć choćby słynny fragment łacińskiego listu Horacego: *Graecia capta ferum victorem cepit et artes intulit agresti Latio*. (Horacius Epistulae II, 1, 156-157).

6 Hellenizm generalnie przyniósł zasadniczą zmianę w dziedzinie antropologii i teorii wartości. Podstawową kategorią oceny działania przestała być relacja do polis a na znaczeniu przybrała indywidualna charakterystyka osoby.

do naszych czasów” (BF 643). Wydaje się, że to soborowe określenie (z *rąk do rąk*) doskonale oddaje istotę przekładu biblijnego. Tłumacz sam przyjmuje słowo, rozumie je i przekazuje dalej. To wspólnota (działając pod wpływem szerzej rozumianego charyzmatu natchnienia) decyduje przez swoich przedstawicieli o tym, czy dzieło poszczególnych osób uznać za przydatne dla całej społeczności, czy nie. Tradycyjnie Kościół katolicki wyrażał swoją aprobatę, udzielając *Nihil obstat* i *Imprimatur*.

Konsekwencją uznania tekstu za święty i natchniony jest przyjęcie jego bezbłędności. Czy zatem przekłady biblijne są również bezbłędne? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jak rozumiana jest bezbłędność. W odniesieniu do podstawowego łacińskiego przekładu Biblii – Wulgaty – papież Pius XII napisał w encyklice *Divino afflante Spiritu*: „... jej autentyczność nie została ustanowiona ze względów krytycznych, ale dla słusznego, tyle stuleci trwającego posługiwania się nią przez Kościoły” (BF 1026). Zatem zarówno Wulgata jak i inne tłumaczenia mogą być krytykowane za różnego rodzaju błędy czy nieścisłości translatorskie, podobnie jak tekst oryginalny może być błędny w znaczeniu różnic pisarskich między manuskryptami, które są referowane przez egzegetę w tzw. krytyce tekstu. Bezbłędność tekstu w sensie teologicznym można, jak się wydaje, rozumieć na płaszczyźnie funkcji. Działanie zarówno tekstu oryginalnego jak i zaaprobowanego przez wspólnotę przekładu jest zbawcze, prowadzi czytelnika mającego dobrą wolę do dobrego celu, którym jest zbawienie.

Czy zatem przekład i oryginał mogą być postawione na równi w ujęciu teologicznym? To pytanie wydaje się niewłaściwie sformułowane. Zakłada bowiem wartościowanie tekstu oryginalnego i przekładów. Tymczasem do właściwego przeprowadzenia egzegezy pożyteczna jest znajomość różnych wersji tekstu. Oryginał i przekład nie rywalizują ze sobą, lecz z punktu widzenia teologicznego uzupełniają się. Odwoływanie się do tekstu hebrajskiego, aramejskiego i greckiego pozwala ominąć fikcyjne problemy wywodzące się z tłumaczeń a lektura przekładów pozwala rozumieć wyczucie wiary wspólnoty na różnych etapach dziejów tekstu. Tłumaczenie nie powstałoby bez oryginału, a tekst oryginalny, nie tłumaczony, nie zawierałby w sobie świadectwa wiary kolejnych pokoleń.

Bibliografia:

- Alonso-Schökel, L. (1983). *Słowo natchnione. Pismo Święte w świetle nauki o języku*. Tłumaczenie A. Malewski. Kraków.
- Bartoszewicz, D. (2008). Ocena możliwości pogodzenia hellenizmu z judaizmem w II w. przed Chr. *Warszawskie Studia Teologiczne*, XXI, 147–154.
- Chrostowski, W. (1993). Literatura targumiczna a Septuaginta. *Collectanea Theologica*, 63, 49–68.
- Derrida, J. (2009). Wieże Babel. W: P. Bukowski, M. Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia* (s. 373–384). Tłumaczenie A. Dziadek. Kraków.
- Dohmen, G., Stemberger, G. (2008). *Hermeneutyka Biblii Żydowskiej i Starego Testamentu*. Tłumaczenie M. Szczepaniak. Kraków.
- Eco, U. (1999). *Kant and the Platypus Essays on Language and Cognition*. San Diego–New York–London.
- Frege, G. (1892). Sinn und Bedeutung. W: *ZfPuPK*, 100, 25–50.
- Gajda, J. (1995). *Gdy rozpadły się ściany świata. Teorie wartości w filozofii hellenistycznej*. Wrocław.
- Gibson, A. (2001). *Biblical Semantic Logic*, London–New York.
- Kudasiewicz, J. (1996). Ewangelie synoptyczne. W: R. Rubinkiewicz (red.), *Wstęp do Nowego Testamentu* (s. 37–277). Poznań.
- Majewski, M. (2010). Przybytek czy mieszkanie? Hebrajski termin miskan i zasada ekwiwalencji w tłumaczeniu Biblii. W: W. Chrostowski (red.), *Ex oriente lux. Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Antoniego Troniny w 65. rocznicę urodzin* (s. 311–321). Warszawa.
- Nida, E.A. (1982). *The Theory and Practice of Translation*. Leiden.
- Nida, E.A. (2003). *Towards a Science of Translating. With Special Reference to Principles and Procedures Involved in Bible Translating*. Leiden.
- Ryken, L., Wilhoit, J., Longman, T. (1998). *Słownik symboliki biblijnej*. Tłumaczenie Z. Kościuk. Warszawa.
- Tokarski, R. (2014). *Światy za słowami, wykłady z semantyki leksykalnej*. Lublin.
- Warzecha, J. (1999). Niektóre dylematy w przekładaniu Biblii. W: W. Chrostowski (red.), *Mów Panie bo słucha sługa Twój. Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Ryszarda Rubinkiewicza SDB w 60. rocznicę urodzin*. (s. 228–236). Warszawa.

COMPLEMENTARITY OF THE ORIGINAL TEXT AND TRANSLATIONS OF THE BIBLE AS CONSEQUENCE OF THE THEOLOGICAL INTERPRETATION OF THE TEXT

SUMMARY

Reading of the Bible in the original languages is very important for a proper understanding of the text. Such an obligation the Church imposed, especially on those who teach the Bible. Most of the modern Christian community members know the Bible only in translations. But translations are not only a necessity. Their reading allows you to explore a way of understanding the text by the faith community. Translations are also found in the Bible itself. Evangelists passed on the word of Christ not in the language in which they were spoken, but in Greek. This shows that treat translation as an action under the inspiration of the Holy Spirit. Translations are not formally flawless but we can treat them as appropriate in the functional meaning.